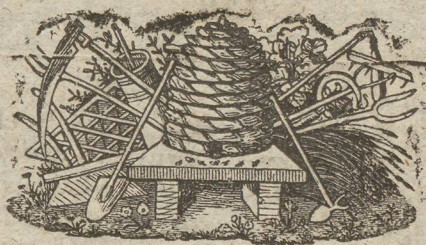


Szkółka



niedzielnia

Modl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzynasta po Zielonych świątkach, dnia 14. Sierpnia 1842.*

Religia.

Żywot świętego Feliksa, Kapucyna.

Święty Feliks narodził się we wsi Kantalicy, blisko Citta Ducale, w państwie papieżkiem, roku 1513., z ubogich ale pobożnych rodziców. Mając lat dwanaście urządził się za chłopca do paszenia trzody. Nie trawił czasu przy bydle na próżnowaniu, iak zwykle się dzieie, na grach ze szkodą sąsiadów, lub spaniu; modlitwą on się zajmował i dla tego nie lubił pasać w towarzystwie drugich; osobności szukał i na osobności w prostocie serca swojego się modlił, odmawiając z wielką rozwagą i gorącością ducha: Oycze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, a na końcu: Chwała Oycu i Synowi i Duchowi świętemu. Więc nie umiał, bo go czytać nie nauczone. Mimo tego iednak bardziéy on z łaty wzrastał w mądrości prawdziwéy, aniżeli ci, co na książce umieją. Rozpatrując się w całym przyrodzeniu, wszędzie upatrywał wielkość i wszechmocność Boga, Jego dobroć i miłosierdzie, a to wszystko pobudzało go do wychwalania Stwórcy i do wiernego Jemu służenia. Zawsze cichy i spokojny, nigdy się gniewem nie unosił; a gdy się z niego kto naśmiewał

i szydził, zwykł był mawiać: „oby Cię Bóg świętym uczynił.“ Ziak naywiększą ochotą uczęszczał do kościoła. Tu iego dusza rozplywała się w Bogu. Nauk ogłaszanych z pilnością słuchał, a w czasie Mszy świętej z widoczną skrucą rozpamiętywał gorzką mękę Jezusa Chrystusa. Lubił także słuchać czytających książki duchowne, zwłaszcza Żywoty świętych pańskich, osobliwie pustelników, których zaparcie się świata i siebie samych tak Go ujęło, że niczego hardziéy sobie nie życzył, iak prowadzić życie pustelnicze. Zdarzyło się, że gdy orał, przyszedł do niego gospodarz iego w czarne suknie ubrany; młode woły, tym widokiem przestraszone, w bok uderzyły, a powaliwszy na zagon św. Feliksa, pług przezeń przeciągnęły, nie zadawszy mu żadnéy rany. Św. Feliks podziękowawszy Bogu za ocalenie, prosił gospodarza, aby go uwolnił od służby; a otrzymawszy czego żądał, udał się do Gwardyana Oyców Kapucynów w Citta Ducale i pokornie prosił, aby go przyjęto do zakonu za layka. Miał on wtedy lat trzydzieści. Odmówiono mu przyjęcie, ale na nieustanne prośby i nalegania, przyobiecano mu, że go przyjmą. Oyciec Gwardyan zaprowadził go do kościoła, i pokazawszy mu obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, rzekł do niego: „Czy widzisz tego, którego

powinieneś naśladować i iść w ślady Jego? Zważaj dobrze, czyli się odważysz przez cały czas życia twego żyć z Nim przybitym na krzyżu?" Temi słowy do łez rozczulony św. Feliks, pragnął cierpieć z Jezusem i ukrzyżować w sobie starego człowieka ze wszystkimi jego chuciami. Potem wyprawił go Gwardyan do Rzymu do Prowincyała zakonu. Ten przyjął go łaskawie, przypuścił do zakonu, a dla odprawienia zwykłego nowicyatu (proby roczny) posłał do Anticoli. Rozpoczął Feliks drogę pokuty i zachowania karności zakonnej z wielką gorącością ducha, nigdy nie zwalniając, owszem co raz nowe czyniąc w tężże postęпки. Na rozkazy przełożonych dosyć dla niego było iednego skinienia, aby wypełnił to wszystko, cokolwiek mu było nakazano. Pilnym był w strzeżeniu zmysłów swoich, osobliwie oczu, tak dalece, iż nigdy onych nie zwracał na widoki niebezpieczne i próżne. Szczególniey kochał się w modlitwie, która iest źródłem wszelkich łask niebieskich, a iako nieuczonym był i czytać nie umiejącym, tak powiadał, że się nie uczył więcéy, iak tylko sześciu liter, pięciu czerwonych, a iednéy białéy, i że te iedynie były dostateczne dla niego, aby mógł zostać uczonym w nauce Świętych. Przez pięć liter czerwonych rozumiał pięć ran i mękę Chrystusową, która była pospolitym celem iego rozmyślenia, z którego nabywał nauki, iako miał pełnić wszelkie naywyższe cnoty. Litera biała znaczyła czystość niepokalaną Maryi Panny, do której był wielce nabożnym, starając się naśladować iéy wysokie cnoty, a nadewszystko iéy czystość. Dla łatwiejszego dochowania téy cnoty, wycieńczył ciało swoje ostrą pokutą; nie przestając na tych, które przepisuię reguła św. Franciszka, przydawał inne ostrzey-

sze. Wyznaczony do kwestowania dla Zakonników chleba w Rzymie, pełnił ten swój obowiązek przez czterdzieści lat z taką skromnością, prostotą i miłością, iż się stał celem podziwienia i uszanowania osób wszelkiego stanu. Św. Filip Nereusz, św. Karól Boromeusz, poważali go wielce. Po całodziennéy pracy odniósłszy na własnych barkach kwestę do Klasztoru, zamiast udać się na spoczynek, zwykł był chodzić do kościoła i tam całe noce bawić na modlitwie i rozmyślaniu rzeczy niebieskich. Dwie, naywięcéy trzy godziny snu sobie pozwalał, a to na podłym tapczanie, zamiast poduszki kładąc pod głowę kamień lub snopek trzasek. Ustawiczne a ściśle zachowywał posty, przestając na małej ilości chleba i wody. Zwykł się być nazywać *bydelkiem konwentu*, a ciało swoje, bratem osiołkiem, tak dla poniżenia swego, iako téż dla okazania, że do niczego więcéy nie godziły chęci iego, iak tylko do pracy i umartwienia. Przełożeni zważając na iego wiek podeszły, chcieli go uwolnić od uciążliwego obowiązku kwestowania, ale on ich błagał, aby go przy nim zostawiono, bo się obawiał, aby przez to pobłażanie ciała nie upadł na duszy, którą Bóg różnemi zasilał widzeniami. Nareszcie przeżywszy siedmdziesiąt dwa lata, przepowiedział braciom swoim zbliżającą się śmierć swoją, która téż nie zadługo dnia 18. Maja 1587. nastąpiła. Na mocy udowodnionych cudów, które Bóg za przyczyną Feliksa zdziałał, Urban ósmy, a potem Klemens dziewiąty, Papieże, ogłosili go Błogosławionym i w liczbę Świętych wpisali.

Osoby proste, iak i uczone, mogą brać pożytek z Żywotu tego Świętego: pierwsze niech się nauczą, że i bez nauk mogą doysć do wysokiéy świętobliwości,

byleby umiały rzeczy tyczące się wiary i takową ściśle w życiu wypełniały; drugie niech wiedzą, że przed Bogiem nie znaczy nauka, którą tak bardzo świat szacuje, ale życie dobre, prostota chrześcijańska, pokora i inne cnoty, przez których pełnienie iedynie dostępujemy żywota wiecznego. „Powstają nienkowie,” powiada św. Augustyn, „i porywają, żyjąc dobrze, królestwo niebieskie, kiedy ludzie uczeni tarzają się w błocie i plugawstwach, dla których na łeb wpadają do piekła.“ I sam Jezus Chrystus w Ewangelii wysławia przedwiecznego Oycę swojego, że raczy objawiać i rozdawać laski swoje małuczki i nieumiejętnym podług świata, gdy tychże nie udziela mądrym i roztroprnym świata.

Z tego zaś, kochani Bracia! nie wynika, że macie gardzić naukami, ach nie! każdy, o ile mu sposobność i zdatność do tego służy, ma się ćwiczyć i doskonalić w naukach, nie ma zakopywać odebranego talentu, ale ma przytém nie zapominać, że sama nauka, bez wiary, bez życia podług wiary, na nie się człowiekowi nie przyda. Uczeni nie mają dufać w swoją naukę, którą się łatwo zaślepić mogą, i gardzić prostaczkami, ale nią pobudzać się tén bardziéj do oddawania czci należnéj swojemu Stwórcy i do korzenia się przed nim.

Gospodarstwo.

O sprzątaniu owsa.

Rozmowa między Kubą a Wachem.

Kuba: Najsłodszy! już zapewne nie macie z gruntu co wsypać koniom, kiedy ledwo coście posiekli owies, już go wiążecie.

Wach: A cóż tu po nim na polu?

abo to niedoyrzały? czas z nim do stodoły. Nie ma czego czekać. Może Bóg nam deszczu użyć, toby mi zmokł.

K.: Przecież po deszczu nastąpi pogoda, to znowu wyschnie, a co się odleży, to się odleży. Mój nieboszczyk oyciec powiadał mi, że owies może i dwie niedziele leżeć na polu, i że nawet lepiéj, gdy zmoknie.

W.: Czemu nie! Kiedy go kto posiecie i nie zbierze, to i dłużéj leżeć może; ale jaka strata dla gospodarza?

K.: Strata? nie wiem ci jaka! owszem iak się owies na polu odleży, a ieszcze do tego zraz zmoknie, to się potém bardzo dobrze młóci i ziarno i plewa odleci.

W.: Do młócenia toć prawda lepszy taki owies, bo choć go tylko pare razy cepami uderzę, to i iednéj plewki na słomie nie zostanie, ale i pod słomą nie wiele ziarna.

K.: Toby świeżo posieczony i zaraz związany owies miał więcéj wydać ziarna, aniżeli ten, co się na polu odleży?

W.: To się wie, boć przecie nie tyle go się wykruszy. Nie naraz wszystko ziarno się dostoi; kiedy się ostatnie doyrzewa, to pierwsze już się przestawa i za najmniejszém poruszeniem wypada na ziemię, a kiedy ieszcze leży pare albo kilkanaście dni na pokosach i do tego zmoknie, to potém gdy słońce na niego uderzy, prawie wszystko naylepsze ziarno wyleci. Wolę ia się nad owsem zagrzać w stodole, aniżeli ziarno zgarniać na polu. Że plewa zostanie przy słomie, to nie strata, bo ia ze słomą zje bydło i chętniéj aniżeli gołą.

K.: Nibyć to nie źle mówicie, miły Wachu. Iam sobie tego ieszcze dotąd nie uważał i myślałem: tak robili oycowie, tak róbmy i my; a kto inaczéj robił, to mówiłem, że źle robi.

W.: Nie trzeba starymi poniewierać,

to prawda, bo Bóg ich czcic i szanować przykazał; ale co się tyczy gospodarstwa, to możemy nie w iedną rzecz inaczéy sobie postępować, i to z widocznym naszym pożytkiem. Oycowie nasi obciążeni niekiedy nad siły zaciągiem, dorywkami sobie tylko gospodarzyli. Posieczony owies musiał leżeć i dwie niedziele na polu, bo pański trzeba było zwozić; zimą trzeba było pański wymłócić; swój więc młócili przededniem, z pośpiechem, i byli kontenci, że im się lekko młócił, a nie zważali na iasną stratę; a choć ią i uważali, to ią przypisywali skwarowi, a nie przestaniu i odleżeniu. Ia sam, gdym ieszcze robił zaciąg, nie raz posiekleń owies i musiałem go dłużej iak dwie niedziele zostawić na polu, bo nie było czasu go zgrabić, związać i zwieść, a często i deszcze przeszkadzały. Gdy nasz kochany Pan zaciąg zamienił nam na czynsz, znarowiony dawnemi czasy, tak myślałem i mówiłem iak wy, i tak robiłem iak dawniey. I mój owies dwuniedziałkował na polu. Ale mnie Pan wygadał i powiedział mi, że źle robie, i powiedział mi dla czego źle robie, i nauczył mnie, iak mam robić. Usłuchałem go, i teraz widzę, że mi na dobre radził. Nie śmiećcie się, mój Iakubie, ze mnie, że się z owsem ku domowi pospieszam; pospieszajcie się i wy, a wasze siwki będą się miały lepiéy.

Iaki ma być naylepszy środek zapobiegaiący, aby pchły rozsady nie niszczyły?

Powiadaią niektórzy ogrodnicy, że pchły, niszczące rozsadę, nie pochodzą

ani z ziemi, ani z powietrza, ani z wody, iak wielu utrzymuie, ale się wylęgaią z iay, a te iaiia złożone maią być w ziarnkach rozsady. Ze ich nie widzimy, pochodzi to ztąd, iż maią być bardzo malutkie. Radzą tedy, aby przed siewem ziarno przez trzy godziny w mocno słoney wodzie moczyć; bo mówią, że w ten sposób zaród pchły się niszczy. Nie doświadczałem ia ieszcze tego; nie ręczę więc za skutkiem. Dla przekonania, proszę zrobić doświadczenie.

Czy na każdy gatunek ziemi daie się naraz iednakowa ilość nawozu?

Bynaimniey; owszem wielka pod tym względem zachodzi tu różnica; albowiem im grunt słabszy, tém częściey go gnoić należy, lecz mniey nawozu naraz dawać; a im mocniejszy, tém więcéy dać można naraz nawozu, lecz rzadziey go nawozić. Dla tego zaś tak postępować trzeba, bo w gruncie lekkim, piaszczystym, nawóz bardzo prędko się rozkłada na pokarm dla roślin; i ieżeli one zaraz go nie spożyją, wówczas ulotnia się daremnie z ziemi; ieżeli więc damy tu naraz znaczną ilość nawozu, wówczas grunt tém bardziey się przez to spulchni, a zatem prędzéy się nawóz rozłoży, a utworzony pokarm roślinny w tém więk-széy ilości daremnie się ulotni; przeciwnie zaś w gruncie mocnym i nawóz nie tak prędko się rozkłada, i pokarm roślinny, z powodu ścistości onegóź, ulotnić się nie może.

A. F.